

FAMA - dobrze napisany projekt

Rozmowa z Andrzejem Jagodzińskim z Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego

Co, według Pana, zdecydowało o przyznaniu dofinansowania dla FAMY?

Andrzej Jagodziński: Skoro FAMA dostała grant, oznacza to jedynie, że organizatorzy napisali dobry projekt. Komisja konkursowa, której członków powołuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych z każdego kraju, zdecydowała, żeby właśnie ten projekt dofinansować. Tyle mogę powiedzieć, bo tyle wiem.

Co w programie FAMY jest szczególnie interesującego z punktu widzenia przedstawiciela Funduszu?

Przede wszystkim przyglądałem się temu, co jest finansowane przez Wyszehrad, jestem tutaj głównie w tym celu. Program widziałem jeszcze w Internecie przed przyjazdem i muszę powiedzieć, że tym, co się mogło spodobać jurorom są warsztaty. Fundusz dofinansowuje dużo projektów i ceniemy je wszystkie, ale zdecydowanie preferujemy wydarzenia o charakterze warsztatowym. Stosunkowo łatwo jest zorganizować koncert czterech artystów z Czech, Słowacji, Polski i Węgier, ale w efekcie pozostaje po nim tylko wrażenie, nie ma żadnej wymiany. Natomiast konkretna praca jest tym, o co Funduszowi chodzi. Dobrze, gdy projekty angażują młodych ludzi. Dla nas obojętne jest, czy ktoś organizuje warsztaty muzyczne, plastyczne czy teatralne. Ważne, by rodziły się interpersonalne więzi, żeby uczestnicy mieli możliwość zawarcia nowych kontaktów, ale też żeby wynikiem współpracy był określony efekt końcowy. Decyzja organizatorów o zaproszeniu gości z Ukrainy także wpisuje się w zakładaną przez Fundusz strategię. Zależy nam bowiem na przyciąganiu do nas krajów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej, preferowane są więc projekty zakładające taką współpracę.

Dajecie państwo do 50% przewidywanego budżetu projektu. Czy kontrolują Państwo w jakiś sposób grantobiorców?

Zacznijmy od tego, że te 50% budżetu to jest liczba raczej teoretyczna, w praktyce to dofinansowanie jest mniejsze. Niestety, Fundusz zmuszony jest czasem ingerować w oczekiwaną wysokość grantu ze względu na ograniczone środki. Chcemy przecież, aby wsparcie otrzymało jak najwięcej przedsięwzięć.

Działamy jako klasycznie grantowa organizacja, nie organizujemy, ani nie współorganizujemy niczego, po prostu dajemy na to pieniądze.

Staramy się oczywiście odwiedzać miejsca, w których powstają te projekty. Nie chodzi o surową kontrolę. Podkreślam, że przeważnie jest to nasz jedyny bezpośredni kontakt z grantobiorcą, cały proces decyzyjny odbywa się zaocznie, na podstawie otrzymanych dokumentów. Nasza wizyta jest okazją do odpowiedzi na pytania dotyczące zasad realizacji projektu, rozliczeń. To także okazja do promocji Funduszu. Udzielmy np. wywiadów, by ten Fundusz propagować.

W jaki sposób tworzony jest budżet?

Fundusz dysponuje na ten rok kwotą 5 milionów euro, z tego dofinansowanych jest około 300 projektów z sześciu obszarów: kultura, nauka, edukacja, wymiana młodzieży, współpraca transgraniczna i promocja turystyki. Projekty kulturalne to chyba największa część, przyznać należy też, że są one najlepiej napisane.

c.d. str. 7

Wiem, po co tworzę

Wywiad z Leman acoustic

Część uczestników FAMY już miała okazję zapoznać się z muzyką Leman acoustic podczas wtorkowego koncertu. Ci, którzy przegapili tę okazję, mają szansę nadrobić zaległości dziś o godzinie 22:00 w Muszli Koncertowej. Zdecydowanie warto tam być, bo nawet jeśli ktoś nie jest fanem delikatnych dźwięków gitary akustycznej i nastrojowych ballad, to jednak muzyka Lemana ma jedną zasadniczą zaletę – jest bezsprzecznie warta posłuchania.

Leman acoustic to jedna osoba – Marcin Kupka, gitarzysta i wokalista (do czego niechętnie się przyznaje), a także kompozytor oraz autor tekstów, który na określenie tego co robi używa terminu songwriter. *Wiele osób pytało mnie, czym konkretnie jest moja muzyka, czy to jest rock, folk, czy jakiś inny gatunek. Ciężko mi jednoznacznie zaklasyfikować to, co tworzę, dlatego określenie songwriter bardzo mi pasuje.*

cd. str. 6

Być inspiracją

Wywiad z Iriną Andreewą i Alesem Janakiem z Teatru Novogo Fronta

W ramach festiwalu FAMA organizują Państwo trzydniowe warsztaty. Nie za krótko, aby się czegoś nauczyć?

Irina Andreeva: Rzeczywiście, nikt nie nauczy się zbyt wiele trakcie tak krótkich zajęć. Spotkania mają być raczej inspiracją, impulsem dla ludzi, których ciekawi to, co robimy i chcą się rozwijać w tym kierunku. Warsztaty są bardzo intensywne. Ludzie są zmęczeni, odczuwają ból. Dlatego taki rodzaj zajęć może być silnym impulsem do podjęcia decyzji o zmianach w życiu.

Ales Janak: To jest także inspiracja dla nas. Właściwie nie jesteśmy nauczycielami, my tylko razem ćwiczymy, pokazujemy nasz sposób pracy, może niektóre ćwiczenia uczestnicy warsztatów wykorzystają w przyszłości.

Jaki poziom prezentują uczestnicy warsztatów?

I. A.: Ich potencjalne umiejętności są bardzo duże. Muszę przyznać, że od dawna nie prowadziliśmy zajęć dla amatorów, pracujemy głównie z profesjonalistami. Myśleliśmy, że tak będzie i tym razem. W rezultacie musieliśmy zmienić program, trochę go uprościć. Uczestnicy warsztatów są bardzo młodzi, ale na zajęciach starali się pokonać ból i zmęczenie.

A.J.: Pierwszy dzień był trochę dziwny, ponieważ ludzie nie do końca wiedzieli, na czym mają polegać nasze warsztaty. Niektórzy przychodzili i po godzinie stwierdzali, że to jednak nie dla nich i siedzieli w kącie. Dla mnie również to było coś nowego, ponieważ zazwyczaj organizujemy płatne warsztaty, więc ludzie pojawiający się na zajęciach są bardzo aktywni i starają się nauczyć jak najwięcej. Nie pokazują też zmęczenia, bo jeśli poświęcasz na coś czas i pieniądze, to chcesz z tego skorzystać jak najpełniej. Tu tkwi różnica, uczestnicy tych warsztatów mniej poważnie traktowali nasze zajęcia. Chociaż drugiego dnia było nieco inaczej. W zajęciach uczestniczyły głównie osoby zainteresowane, skoncentrowane na tym, czego uczymy. Zobaczymy, co będzie w czwartek.

I.A.: Pierwszego dnia pojawili się na przykład ludzie ubrani nieadekwatnie do sytuacji, dziewczyny w sukienkach, spódnicach, butach na obcasie. W trakcie ćwiczeń obserwowałam jedną dziewczynę, która nie radziła sobie kondycyjnie, ale robiła przerwy, odpoczywała i kontynuowała ćwiczenia, nie poddała się. To było fajne.

A.J.: Dzisiaj uczestnicy byli naprawdę zaangażowani. Przeprowadziliśmy kilka prostych ćwiczeń z aktorstwa, byłem zaskoczony, bo wszystko wyszło bardzo dobrze. W ogóle mamy dość duże doświadczenie w pracy z polskimi aktorami, prowadziliśmy warsztaty w Polsce, m.in. w Szczecinie, w Gdańsku. To ludzie bardzo entuzjastycznie nastawieni i aktywni w trakcie zajęć. Dzisiaj się to potwierdziło w Świnoujściu.

Dużo czasu pochłania Państwu praca nad spektaklami Teatru Novogo Fronta, podejmujecie także samodzielne inicjatywy. Jak często w tym natłoku obowiązków organizujecie warsztaty?

A.J.: Ten rok jest obfity w zaproszenia, byliśmy już w Amsterdamie, Berlinie, teraz jesteśmy tu. Ale oczywiście są takie okre-

sy, kiedy prowadzimy bardzo mało zajęć. Organizujemy warsztaty w ramach festiwalu tak jak tu, ale nie tylko. Czasem jesteśmy proszeni o przeprowadzenie zajęć, które nie są częścią programu jakiejś większej imprezy.

Chciałybyśmy jeszcze zapytać o plany Teatru Novogo Fronta...

A.J.: Odbyły się dwie premiery, pracujemy nad trzecią. Dwa nowe przedstawienia w roku to naprawdę duże obciążenie i wyzwanie. Potrzeba sporo wysiłku, aby mu poddać. A teraz przygotowujemy jeszcze trzeci spektakl. Czasem wszystko idzie dobrze, ale czasem też jest bardzo ciężko. Dlatego nie lubimy mówić za bardzo o naszych planach.

Jutro Państwo wyjeżdżają. Jakie wrażenia zostaną po pobycie tutaj?

I.A.: Bardzo fajna atmosfera, dużo młodych ludzi. Dobrze, że polskie władze dają pieniądze na takie imprezy, to nie jest popularne w innych krajach.

A.J.: Byłem tu bardzo dawno, jako dziecko, jeszcze za komuny, za Jaruzelskiego. Miałem wtedy 12 lat, Nie pamiętam zbyt wiele, poza deszczową pogodą. Ale przypominam sobie, że wtedy też było bardzo sympatycznie.

Rozmawiały: Barbara Pikula i Justyna Czarnota

Z angielskiego przełożyła: Barbara Pikula

Teatr Novogo Fronta powstał w 1994 r. w Sankt Petersburgu, ale stałą siedzibę ma w Pradze. Zespół jest jednym z najlepszych europejskich teatrów alternatywnych. Występując na Edinburgh Fringe Festiwal, niejednokrotnie zdobywał najwyższe nagrody. Teatr ma na swoim koncie dzieć więc sztuk, w których gościnnie grali aktorzy z Czech, Japonii, Rosji, Kanady, Włoch, Słowacji, Niemiec, Francji, Sardynii, Togo i Polski. Swoje przedstawienia Teatr Novogo Fronta grał. m.in. w Czechach, Niemczech, Polsce, Szwajcarii, na Węgrzech, w Słowacji, Słowenii, Anglii.

Nie tylko dla aktorów

Dwoje członków Teatru Novogo Fronta z Czech pojawiło się na FAMIE z warsztatami poświęconymi teatrowi fizykalnemu. Przez trzy dni Irina Andreeva i Ales Janak spotykali się z uczestnikami na pięciogodzinnych sesjach. Wśród osób biorących udział zdecydowanie przeważali młodzi twórcy z występujących na FAMIE grup teatralnych. Ale dołączyli do nich również ludzie z innych sekcji, zainteresowani sposobami pracy z ciałem, które wykorzystuje czeska grupa.

Warsztaty rozpoczęły się w kilkunastoosobowej grupie, ale już po pierwszej części grono zmniejszyło się. Powody były najróżniejsze: przede wszystkim zmęczenie, bo prowadzący zaplanowali bardzo intensywny program. Okazywało się, że z pozoru proste, nie wymagające większego wysiłku sekwencje ruchów sprawiają wiele trudności, gdy trzeba je samodzielnie wykonać. Andreeva i Janak czuwali nad poprawnością wykonywanych ćwiczeń i w razie potrzeby każdy uczestnik mógł liczyć na indywidualny instruktaż. Wygospodarowanie pięciu godzin każdego dnia nie dla wszystkich było możliwe – kilka osób musiało zrezygnować z warsztatów na rzecz realizacji własnych projektów na FAMIE. Ostatniego dnia na sali prób Młodzieżowego Domu Kultury pojawiło się zaledwie trójka adeptów. Przeprowadzenie zajęć stało pod znakiem zapytania, ale ostatecznie artyści zdecydowali poprowadzić zajęcia w nielicznej, ale najwierniejszej grupie.

Celem warsztatów było kształtowanie umiejętności samodzielnej improwizacji. Miały do tego przygotować bloki ćwiczeniowe poświęcone koordynacji ruchów i prawidłowemu oddychaniu w trakcie wysiłku fizycznego. Składały się na nie elementy, które można było wykorzystać podczas własnych prób improwizacyjnych. Aktorzy Teatru Novogo Fronta nie ograniczali się wyłącznie do trenowania sprawności warsztatowiczów – każde zadanie było opatrzone komentarzem dotyczącym jego celowości. Słowem kluczem w ich wypowiedziach była ENERGIA – techniczne wyszkolenie nie wystarczy, by móc zaistnieć na scenie. Niezbędne jest umiejętne obcowanie z energią: przyjmowanie i dawanie impulsów, reagowanie na bodźce płynące od innych osób, obiektów, zharmonizowanie mocy, która jest wewnątrz człowieka, z siłą, która oddziałuje na niego z zewnątrz.

Z ust uczestników padają wyłącznie pozytywne wypowiedzi o warsztatach: nawet osoby, które odpuściły sobie udział już po pierwszym dniu, deklarują, że spotkanie z artystami Novogo Fronta odmieniło zupełnie ich myślenie o ciele, uświadomiło jego fundamentalne znaczenie dla aktora i pokazało jak wiele ciężkiej pracy jeszcze przed nimi. Ale także ci, którzy nie wiążą swojej przyszłości ze sceną wiele wynieśli z warsztatów, bo przecież poznawanie możliwości własnego ciała i umiejętność korzystania z jego energii mają istotne znaczenie dla samoświadomości. Dzięki temu możemy przekraczać bariery, które zamykają nas przed duchowym rozwojem.

Ważnym głosem na temat warsztatów są opinie ich uczestników. Postanowiliśmy dowiedzieć się, czego się nauczyli, czy uważają, że warto uczestniczyć w tego typu zajęciach i czy nie żałują, że zdecydowali się wziąć w nich udział.

Mateusz: Przyszedłem na warsztaty bo mnie na nie zapisałi - jestem z sekcji teatralnej. Przed rozpoczęciem nie wiedziałem, co się na nich będzie działo. Potem okazało się, że są oparte głównie na treningu fizycznym, który jest przygotowaniem do właściwych zadań aktorskich. Mi to odpowiada, jest ciekawe, choć ciężko czasem wstać rano na warsztaty. Część osób nie podolała, niektórzy chodzą spać o 4 rano, więc nie są w stanie wstać na 10.30 i ćwiczyć przez 5 godzin. Sam nie wiem, czy dam dzisiaj radę pójść. Mieliśmy zadaną „pracę domową” - przygotowanie improwizacji: musieliśmy wymyślić sobie jakąś abstrakcyjną, głębszą historię o człowieku, którą potem będziemy mieli zagrać. Warsztaty są w języku obcym, ja rozumiem angielski, więc nie mam żadnych problemów.

Paulina: Według mnie te warsztaty rozwijają wyobraźnię. Ćwiczenia, które wykonujemy wyglądają na proste, zwykłe ruchy, a tak naprawdę jest to duży wysiłek i każdy po 15 minutach każdy ma już dość. Po tych warsztatach uświadomiłam sobie, że jak na osobę, która chce występować w teatrze, nie mam na tyle dobrej kondycji, żeby móc to robić. Warsztaty dały mi do zrozumienia, że muszę nad sobą popracować, zobaczyłam, jakie mam braki. Chyba muszę zacząć ćwiczyć.

Radek: Warsztaty pozwalają poznać swoje ciało, nauczyć się kontroli nad nim, a to jest bardzo ważne w zawodzie aktora.

Justyna: Na warsztaty wybrałam się, bo byłam ciekawa jak to będzie wyglądało, a poza tym Alicja Sawicka powiedziała mi: przyjdź. Więc przyszłam. Uważam, że to jest fajna rzecz i gdybym nie miała swojego projektu, to chętnie brałabym udział w warsztatach codziennie. To dobrze, że takie warsztaty są organizowane i można z nich skorzystać za darmo, bo przeważnie zajęcia tego typu są bardzo drogie. W ciągu roku ciężko jest też znaleźć czas na nie, a teraz jest świetna okazja, żeby pójść na zajęcia. Chętnie bym z tego skorzystała, ale w związku z tym, że mam swój projekt, nie mam czasu, żeby przez 3 dni po 5 godzin uczestniczyć w warsztatach. Gdyby te zajęcia były jakoś rozłożone, powiedzmy przez tydzień, łatwiej byłoby wygospodarować na nie czas.

Zaobserwowały, napisały:

Kaśki: Piwońska i Plebańczyk

Wciąż żywy teatr publicystyczny

Teatr Krzyk, „Nord stream”

Nord Stream. Gazociąg Północny poprowadzony przez Bałtyk na podstawie porozumienia między Rosjanami a Niemcami. Budzi sprzeciw wielu państw świata, w tym głównie Polski i krajów nadbałtyckich. Mogłoby się wydawać, że ten polityczny problem nie ma nic wspólnego z festiwalem artystycznym FAMA. Teatr „Krzyk” postanowił jednak odnieść się do kontrowersyjnego gazociągu w swoim spektaklu „Nord Stream”. Jednocześnie artyści nawiązali do innych, bardziej ogólnych, ale również politycznych, problemów współczesnego świata.

Z początku „Nord Stream” to sztuka pełna groteski i ironii. W pierwszej scenie możemy bowiem usłyszeć płytkie przemówienia przedstawicieli stron niemieckiej i rosyjskiej, zakończone podpisaniem porozumienia i wybuchem karykaturalnej wręcz radości. Niespodziewanie artyści odrzucają czarny humor. Przeciwno gazociągowi zaczynają protestować młodzi ludzie. Nikt nie traktuje ich zupełnie serio, ale nie są już tak śmieszni i żałośni jak przedstawiciele władz niemieckich i rosyjskich. Po scenie protestów spektakl zmienia się zupełnie – staje się ponury i drastyczny. Przystajemy mieć już jakiegokolwiek powody do śmiechu, natomiast zaczynamy się zastanawiać, czy kiedykolwiek ukarano brutalnie przeciwników „Nord Stream”. Szybko dochodzimy do wniosku, że twórcy spektaklu musieli trochę przesadzić, dlatego że o tego rodzaju incydentach nic nie wiadomo. Nasze wrażenie wkrótce mija, gdy okazuje się, że artyści poruszają nie tylko problem Gazociągu Północnego, ale inne bardziej uniwersalne zagadnienia, które scena przesładowania protestujących znakomicie oddaje.

Można więc odnaleźć już jedną zdecydowaną zaletę spektaklu – jego nieprzewidywalność. Dzięki zmianom nastrojów – od radości, lekkości do grozy, tragedii - sztuka silnie oddziałuje na emocje i przyciąga uwagę, o czym świadczyło duże zainteresowanie publiczności przebywającej w Muszli Koncertowej. Za najbardziej wartościowe w spektaklu uznałbym jednak przede wszystkim wielopłaszczyznowe przesłanie. Z jednej strony przedstawione zostały wszystkie najważniejsze aspekty związane z „Nord Stream” – artyści podkreślają fakt, że porozumienie wyklucza Polskę z udziału w pobieraniu gazu. Teatr Krzyk ukazuje także kłamstwa i „przykrywkę radości” towarzyszące temu wydarzeniu historycznemu, wreszcie nie pomija kontrowersji dotyczących szkodliwości gazociągu dla Bałtyku i żyjących tam organizmów, szczególnie zagrożonych przez prawdopodobną katastrofę ekologiczną. Mimo to „Nord Stream” to nie tylko ocena jednego zdarzenia. W spektaklu poznajemy zręczną manipulację autorytarnej władzy nad zniewolonym obywatelem – bardzo przekonująco brzmią groźby rządzących obok ich zapewnień o najlepszych intencjach. Bulwersujące, ale zarazem fascynujące są, niestety zbyt często słyszane

brednie dyktatorów, że władza wie lepiej od obywatela, co dla niego jest dobre. Artyści obnażyli powtarzane nieustannie kłamstwa rządzących, tak oczywiste i zarazem tak agresywnie „wbijane do głowy”. Teatr Krzyk nie waha się też mówić o trudnych relacjach Polski z Rosją, niezmiennych zakusach władz wschodnich sąsiadów do panowania nad naszym państwem. Artyści zwracają ponadto uwagę na trudną lokalizację Polski w świecie – stanowiła ona obszar pomiędzy dwoma pertraktującymi ze sobą mocarstwami, na czym nasz kraj zawsze tracił.

Poza bardzo poważną i znakomitą treścią, dzieło Teatru Krzyk cechuje też oryginalna forma. Być może błędnie w swojej recenzji utwór ten nazywam „spektaklem” – „Nord stream” stoi trochę na pograniczu teatru i happeningu. Artyści dążą do tego, żeby zaangażować widza w widowisko, oczekują od niego pewnych zachowań. Bardzo nowatorsko została potraktowana przestrzeń sceny, której rozmiary nieoczekiwanie ulegają zmianie. Aktorzy nie wychodzą zza kurtyny, lecz przybywają nagle nie wiadomo skąd. Największym szokiem jest nadjeżdżająca ciężarówka zza pleców widzów. W spektaklu bardzo mi się podobała muzyka wykonywana na żywo przez zespół rockowy. Budowała ona nastrój każdej sceny i wzmacniała jego zdolność do oddziaływania na emocje. Scenografia oraz kostiumy (jak na warunki teatru studenckiego, który realizowany jest pod gołym niebem, nie w dostosowanym do przedstawiania widowisk teatralnych budynku) zasługują na wielką pochwałę. Należy też wspomnieć o dobrej grze aktorskiej, a zwłaszcza znakomitej kreacji Marka Kościółka – głównego artysty wieczoru, występującego w różnych rolach i w każdej z nich wypadającego świetnie.

Jeśli zaś chodzi o strony negatywne „Nord Stream”, muszę zwrócić uwagę na jeden mankament – niektóre sceny trwały moim zdaniem zbyt długo, np. niepotrzebnie przywiązywano protestujących do desek przez kilkanaście minut. Monolog dyktatora również był przesadnie wydłużony, a wiele treści zbędnie się powtarzało. Sceny mogły też płynniej się zmieniać.

Ponieważ jednak strony pozytywne utworu zdecydowanie przeważają nad negatywnymi, oceniam go zdecydowanie dobrze. „Nord Stream” jest niewątpliwie nie tylko najlepszym spektaklem na festiwalu, jaki dotychczas widziałem, ale wręcz najlepszym wydarzeniem na Kampusie. To po-nure dzieło, ale odkrywczе i poruszające szalenie istotne problemy polityczne, a w pewnej mierze i ogólnoludzkie.

Wojciech Straszewski

SONDA

Refleksje po spektaklu „Nord stream”

Mi się kojarzyło to cały czas ze „Ścianą” Floyd’ów, ale Floydzi lepszą muzykę zrobili. Taki żart mi się nasunął (śmiech). Ale na poważnie – pierwszy raz tutaj usłyszałem o czymś takim jak Nord Stream. Dostałem od tych Niemców piwo, ale nie wiem, czy to tak miało być, czy nie zrobiłem głupio, że wziąłem. Teraz chciałbym im oddać. A było to o wolności człowieka, chyba każdego z nas...

Bardzo pomysłowo zrealizowany spektakl. Trzeba przyznać, że z rozmachem, ale jak dla mnie to było zbyt patetyczne i strasznie. To jest taka jedna rzecz na minus. Ale ogólnie bardzo fajnie się oglądało i naprawdę mnie to zainteresowało.

Na początku bardzo realistyczne. Naprawdę poczułem się jak na jakimś wiecu wyborczym. Aż są się dziwiłem, że dałem się na coś takiego nabrać.

Spektakl był na pewno mocny. Naprawdę podobał mi się! Według mnie sprawa Nord Stream była tylko przykładem, a sztuka poruszała bardziej ogólny problem. Właściwie wszystko tu było jasne. Przekaz był oczywisty.

Przykro, kiedy się okazuje, że można dużą grupę ludzi ogłupić za pomocą kilku piw, słodyczy i baloników. Ludzie dają się bardzo łatwo i tanio zmanipulować. To smutne. Ten spektakl bardzo mocno to właśnie mi uświadomił. Za chwilę krótkotrwałej lekkomyślności i przyjemności, tak naprawdę bezmyślnie tracą coś co mogło być trwałe, co jest ważne.

Dla mnie zbyt przerysowane. Chociaż warto się zastanowić, czy czarne scenariusze przedstawiane przez aktorów nie mogą stać się tragiczną rzeczywistością – jeśli rządzący będą lekceważyli sprawy związane ze środowiskiem.

Zrobili show! Nie ma co. Limuzyna, jakiś ogromny samochód, dym, alkohol i słodycze rozdawane publiczności, to wszystko musiało sporo kosztować.

Najbardziej podobała mi się muzyka. Była dobrze dobrana do całości tego przedstawienia. I jeszcze to, że ci występujący chyba naprawdę mocno się wczuli w swoje role. To było widać: bardzo zaangażowani emocjonalnie, jeden aż rozwalił sobie rękę. Robiło wrażenie!

Nie, to nie dla mnie. Przeklinali, naśmiewali się ze wszystkiego i ze wszystkich. Kpili z polskiej historii... Młodzi są, nie wiem czy do końca wszystko rozumieją. Ja chyba ich nie rozumiem.

Wysłuchały: Agnieszka Pikel i Monika Szczepan

Jak wyrwać łaskę

„Love story 2009” Teatr Płocha

Sposoby podrywania kobiet bywają bardzo różne. Pomysły można czerpać z licznych źródeł – jednym z nich może być literatura i sposoby opisane w książce. Nie każda książka jest jednak odpowiednia. Antologia najnowszego dramatu polskiego „Pokolenie porno” raczej do nich nie należy, co udowodnili aktorzy Teatru Płocha w „Love story 2009”.

Teatr z Wrocławia tworząc spektakl oparł się na „Uśmiechu grejpruta” Jana Klaty. Wykorzystał fragment dialogu dziennikarzysty \$ i @, w którym mężczyzna, by zabawić koleżankę udaje „buraka” – prymitywa usiłującego poderwać dziewczynę na samochód i kasę. W „Love story 2009” na scenie widzimy chłopaka w dresie trzymającego w ręku antologię „Pokolenie porno”, czytającego coś z zapalem – zapewne zawarty w niej dramat Klaty. Nagle pojawia się przed nim nieznajoma dziewczyna, więc chłopak postanawia wypróbować sposób zaczerpnięty z książki. I jak to często w historiach miłosnych, finał nie okazuje się szczęśliwy... Zwłaszcza jeśli wybiera się taki sposób podrywu.

Niestety kontekst przedstawienia może pozostać nieczytelny dla przeciętnego widza - poza studentami filologii polskiej lub wiedzy o teatrze raczej nikt nie sięga po antologię w wyborze Romana Pawłowskiego. W ten sposób spektakl dla większości staje się jedynie mało ambitną scenką rodem z kabaretu, która razi wulgarnością i naiwnością. Zastosowana konwencja tandety została potraktowana dosłownie, a spektakl odebrany zbyt powierzchownie przez widzów. Zwłaszcza, że dramat Klaty z 2002 roku napisany został językiem młodych ludzi, który szybko ulega zmianom – tekst sprzed kilku lat staje się już niemodny. Śmieszny publiczność nie humorem, ale brakiem aktualności żartów.

Kilkuminutowe przedstawienie grą przypominało bardziej scenką prezentowaną na lekcji języka polskiego niż występ teatru. Grupa istnieje dopiero od kilku miesięcy, więc należy to zrozumieć.

Wioleta Rybak

Wiem, po co tworzę (c.d.)

Jakie były początki Leman acoustic? Artysta przyznaje, że ciężkie. Na scenie muzycznej pojawił się ponad półtora roku temu, co w dużej mierze jest zasługą managera, Wojciecha Bańskiego. Jednak dopiero od niedawna zaczął istnieć w mediach m.in. dzięki takim wydarzeniom jak występ na Scenie Leśnej Off Festiwalu, finał konkursu „Łowimy talenty” festiwalu Maj Music, a także wydaniu płyty demo, zawierającej sześć utworów oraz teledysk do piosenki „Out of sight”. *Idziemy coraz szybciej do przodu, żadne wielkie bum, ale mam nadzieję, że dzięki temu łatwiej będzie nam mówić o wydaniu płyty długogrającej. Mam świadomość wartościowości mojej muzyki, wiem co nią reprezentuję i wiem, po co tworzę - zapewnia artysta.*

W twórczości Lemana pozytywnie zaskoczyły mnie dwie rzeczy. Po pierwsze oryginalność, bo przecież niewielu mamy songwriterów na naszej krajowej scenie muzycznej. Na pytanie o to, czy zamierza poszerzyć brzmieniowo swoje nagrania Leman przyznaje, że wspólnie z managerem myśleli o wykorzystaniu dodatkowych instrumentów, np. skrzypiec, które pojawiają się w nagraniu na demo „Out of sight”. *Być może powtórzymy coś takiego, ale tylko w kilku utworach, żeby nie przesadzić. Chcę, żeby Leman acoustic został utrzymany w klimacie delikatnych brzmień, takich jak do tej pory. Były pomysły zaproszenia innych muzyków do współpracy, ale wtedy przeslibyśmy z kategorii „songwriter” do kategorii „band”, co jest dużo bardziej popularne, więc raczej będę grał sam.*

Po drugie – zaskoczyły mnie teksty. Wszystkie napisane w języku angielskim, opowiadają tylko o wydarzeniach z życia artysty, który powiedział: *Mógłbym śpiewać o tym, że jest ciemno i że jest wszystko jedno, tylko po co? Nie czuję potrzeby komentowania rzeczy oczywistych. Ludzie utożsamiają się z tym, co śpiewam, bo słowa moich piosenek trafiają bezpośrednio do ich uczuć i przeżyć. Ja nie myślę o tym, co piszę, po prostu to robię.* Jedynym wyjątkiem jest cover piosenki grupy Myslovitz „Scenariusz dla moich sąsiadów”, ale nawet ten utwór w wykonaniu Lemana brzmi zupełnie inaczej. Nie tylko dlatego, że jej tekst został przetłumaczony na angielski. „To moja osobista wersja tej piosenki i chociaż to cover, traktuję „Scenariusz” jakby był moją autorską kompozycją”.

Czego Leman spodziewa się po koncertach granych w trakcie festiwalu? *Każde wydarzenie festiwalowe przyciąga ludzi z całej Polski. FAMA to głównie młodzi ludzie, którzy otwarci są na nowe, alternatywne brzmienia. Takie wydarzenia z jednej strony pozwalają na zaprezentowanie swoich umiejętności, pokazanie ich większej grupie osób, ale też poszerzają horyzonty odbiorców, którzy dzięki temu otwierają się na nowe formy ekspresji. Za granicą takie rzeczy dzieją się na co dzień, u nas niestety ciągle brakuje takich wydarzeń. Zależy mi, żeby jak najwięcej ludzi posłuchało mojej muzyki, a potem ją oceniło. Albo pozytywnie, albo nie.*

Barbara Pikula

Świnoujście trzecim brzegiem

Festiwal Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi” to młoda, ale już ciesząca się dużym powodzeniem impreza kulturalna. Na początku sierpnia w pięknych sceneriach Kazimierza Dolnego i Janowca nad Wisłą można było zobaczyć ponad 200 filmów, liczne wystawy, spektakle teatralne, a także spotkać się z ich twórcami. Część z krótkometrażowych filmów konkursowych zostanie zaprezentowana na „Trzecim Brzegu” na FAMIE w Sali widowiskowej MDK.

Dyrektorem artystycznym Festiwalu Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi” jest Grażyna Torbicka. W tym roku była to już jego druga edycja, trwała od 1 do 9 sierpnia. Filmy pokazywano w salach, specjalnym festiwalowym namiocie, ruinach zamku, w plenerze na rynku w urokliwym Kazimierzu i pobliskim równie pięknym Janowcu nad Wisłą.

Prezentowane filmy często są trudno dostępnymi produkcjami lub premierowymi pokazami w Polsce, jak polsko – czeska komedia „Operacja Dunaj” Jacka Głomba, czy „Ostatnia akcja” Michała Rogalskiego. Uznaniem cieszył się głośny ostatnio film „Galerianki”. Debiut Katarzyny Rosłonec jest wstrząsającym portretem młodych polskich dziewczyn zajmujących się sponsoringiem. Prezentowane filmy bywały nagradzane na licznych festiwalach, jak „Prorok” Jacques’a Audiarda, laureata Grand Prix w Cannes w 2009. W plebiscycie publiczności festiwalu „Dwa Brzegi” został nagrodzony obraz „Będzie głośno” Davisa Guggenheima, opowiadający o życiu trzech gitarzystów – The Edge’a z zespołu U2, Jimmy’ego Page’a z Led Zeppelin i Jacka White’a z The White Stripes. Ten film to gratka dla każdego wielbiciela muzyki rockowej.

Poza pokazami najnowszych produkcji zorganizowano retrospektywę filmów z udziałem Jana Machulskiego – legendy polskiego kina, który przeszedł do historii jako Kwinto z „Vabanku”, a także filmów i spektakli Krystyny Jandy w cyklu zatytułowanym „I Bóg stworzył aktorkę”. Aktorka wystąpiła ponadto przed publicznością w monodramie „Ucho, gardło, nóż”.

Na festiwalu oprócz filmów uznanych twórców było miejsce dla młodych artystów. W Niezależnym Konkursie Szkolnych i Amatorskich Filmów Krótkometrażowych jury nagrodziło: Bartka Cierlicę za „Grabarzy”, „Balbinę Bruszewską za „Miasto Płynie” i Erike Janunger za „Nieważkość”.

W Kazimierzu i Janowcu pojawiło się 120 tysięcy ludzi – ciekawe jak licznie fani kina pojawią się, by obejrzeć wybrane filmy z „Dwóch Brzegów” w Świnoujściu, które stało się w ten sposób „Trzecim Brzegiem”.

Wioleta Rybak

FAMA - dobrze napisany projekt (c.d.)

Budżet funduszu tworzą jednakowe składki państw członkowskich, niezależnie od wielkości tych krajów. Do tej pory to było 5 milionów euro. Dwa miesiące temu premierzy Czech, Słowacji, Węgier i Polski podjęli decyzję o zwiększeniu składek o 250 tysięcy euro każdy. Nowy budżet będzie wynosił 6 milionów euro. Ma to szczególne znaczenie w dobie kryzysu, kiedy wszystkie wydatki raczej się tną. Taką decyzję można interpretować jako pozytywną ocenę Funduszu, który uważany jest za oszczędny i jednocześnie efektywny. Zresztą nie jest to pierwsza decyzja o zwiększeniu budżetu. Zaczynaliśmy od miliona euro w 2000 roku. Fundusz w przyszłym roku obchodzi 10-lecie istnienia i w tym czasie bodaj siedmiokrotnie zwiększono składki. Dzięki tegorocznej decyzji będziemy mogli dofinansować więcej wydatków.

Jak wyglądają proporcje pomiędzy przydziałami grantów dla poszczególnych krajów?

Składki krajów członkowskich są równe, dlatego fundusz ma statutowy obowiązek w miarę równego podziału grantów między kraje członkowskie.

Jak wiele zgłoszeń wpływa od Polaków?

W tej chwili proporcje między poszczególnymi krajami się wyrównują, ale do tej pory była stała tendencja, że 30-40% to były projekty składane przez Słowaków, dlatego, że w tym kraju jest siedziba Funduszu, jest on więc najlepiej znany. Teraz to się wyrównuje. Prowadzimy bardzo intensywną akcję promocyjną, zwracając się do Urzędów Marszałkowskich, Urzędów Miejskich w Polsce, Czechach, Węgrzech, prowadzimy szkolenia wyjaśniające, czym jest Fundusz, w jaki sposób ubiegać się o dofinansowanie. Taka działalność przynosi duże efekty. Ponieważ przyszedł rok jest rokiem jubileuszowym, chcemy przeprowadzić niekosztowną, ale efektywną kampanię promocyjną, wykorzystując nasze dobre kontakty z mediami, zamieszczając teksty o funduszu, wywiady. 10 lat to dobra okazja do podsumowania. Dlatego przygotowujemy także folder informacyjny dla dziennikarzy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Justyna Czarnota

FAMA DZIECIOM

Przyjechali tu, by bawić się z dziećmi, zaprzyjaźnić z mieszkańcami Świnoujścia, pokazać, że studenci potrafią zrobić coś dla innych

Kim są? To członkowie Zrzeszenia Studentów Polskich z Politechniki Radomskiej, przyjeżdżają tu w kilkunastoosobowej grupie od wielu lat. *Jesteśmy jedną z większych grup ZSP w Radomiu, mamy 60 członków, zajmujemy się integracją studentów na naszej uczelni* – mówi Magda.

Działają pod hasłem FAMA DZIECIOM, przygotowali mnóstwo atrakcji. Razem z dziećmi stworzyli z piasku napisu FAMA i „Wyginali śmiało ciało” podczas zajęć ruchowych na plaży.

Największą popularnością cieszy się konkurs „Śpiewać każdy może”. Już w piątek o godzinie 18.00 w Muszli Koncertowej najmłodszy sprawdzą swoje umiejętności wokalne.

Ponadto studenci przygotowali olimpiadę dla obozów i kolonii, rajd, familiadę i imprezę plastyczną „Pociągiem przez Świnoujście”.

Zajęcia cieszą się dużą popularnością. - Bardo nam się podoba - mówi pani Agnieszka. - Ja mam trochę wolnego czasu, a dzieci dobrze się bawią. Cieszę się, że są takie akcje.

Zabawy z dziećmi sprawiają nam dużą frajdę, my też się przy tym dobrze bawimy. Przez naszą akcję chcemy pokazać, że studenci potrafią zrobić coś dla innych – podsumowuje Magda.

Jolanta Goździk

Program FAMA DZIECIOM:

21.08 (piątek) godz. 16.00; Muszla Koncertowa : koncert „Śpiewać każdy może”

23.08 (niedziela) godz. 16.00; boisko OSIR: Olimpiada dla obozów i kolonii.

25.08 (wtorek) godz. 11.00; plaża wejście Gryf: rajd dla najmłodszych;

26.08 (środa) godz. 16.00; promenada przy Muszli Koncertowej: familiada dla najmłodszych;

28.08. (piątek) godz. 16.00; promenada przy Muszli Koncertowej: impreza plastyczna „Pociągiem przez Świnoujście”.

Informatornia

CZWARTEK 20. 08. 2009

ASP Poznań – FAMATERIE – działania happeningowe

10:00 – 12:00, 16:00 – 18:00 FAMA UDOMOWIONA – działania happeningowe i animacyjne: **“Cokolwiek widział, cokolwiek wie”** – Grupa Patefon (Famo – Osiedle)

15:30 TRZECI BRZEG – pokaz krótkometrażowych filmów z Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI **Kazimierz Dolny/Janowiec nad Wisłą** (Miejski Dom Kultury, sala widowiskowa)

18:45 Karolina Falkiewicz – instalacja **„OTULONE”** (Muszla Koncertowa, promenada)

19:00 Marcin Sudziński, Paweł Laufer – projekt fotograficzno-literacki, **„O PODNIESIENIU RZECZY ZDEGRADOWANEJ”**, poprzedzony spotkaniem autorskim o książce Kostii Berezina **„Buty Mesjasza. Traktat o podniesieniu rzeczy zdegradowanej”** (Wieża ul. Paderewskiego 7)

19:00 TRANS-MANDALA – finał warsztatów muzycznych dla dzieci (Muszla Koncertowa)

19:30 Koncert zespołu SO COOL BAND (Muszla Koncertowa)

20:30 Kabaret TRUPA STYPA (Muszla Koncertowa)

21:00 Koncert zespołu WHO KNOWS?! (Muszla Koncertowa)

22:00 Koncert – LEMAN acoustic (Muszla Koncertowa)

23:00 Sekcja teatralna – „Akcja nr 2” (Jazz Club Centrala, brama)

23:30 Koncert zespołu NO HAY BANDA (Jazz Club Centrala)

PIĄTEK 21. 08. 2009

15:00 – 17:00 FAMA UDOMOWIONA – działania happeningowe i animacyjne: **“Plaża w mieście”** – Grupa Patefon Famo – Osiedle

19:00 Can Cun Cafe POWAGA NA PLAŻY – projekt muzyczny

21:00 Koncert zespołu VIA REI Hala w Basenie Północnym

22:00 Koncert zespołu LABORATORIUM Hala w Basenie Północnym

00:00 Koncert zespołu INKAUST Jazz Club Centrala

Marcin Sudziński, Paweł Laufer – projekt fotograficzny **„O PODNIESIENIU RZECZY ZDEGRADOWANEJ”** (Wieża)

ADRESY

Miejski Dom Kultury (MDK) (**KULTURHAUS**) ul. Wojska Polskiego 1

Muszla Koncertowa, Promenada (**KONZERTMUSCHEL, STRANDPROMENADE**)

Jazz Club Centrala ul. Armii Krajowej 3

Redaktor naczelny: Justyna Czarnota, tel. 0 509 782 849

Redakcja: Jolanta Goździk, Agnieszka Pikel, Barbara Pikula, Kaśka Piwońska, Kaśka Plebańczyk, Wioleta Rybak, Wojciech Straszewski, Monika Szczepan

Adres redakcji: Zakład Teatrolologii UMCS, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, e-mail: Sciana@wp.pl

Adres Redakcji na Festiwalu FAMA: ul. Piastowska 55, p. 35, 72-600 Świnoujście

Zapraszamy do współpracy!

organizatorzy:

organizacje branżowe kultury i sztuki
ALMA-ART



dofinansowanie:



partnerzy:



Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie



novainvest



patroni medialni:



e-swinoujście.pl
i swinoujście.pl